

Pojęcie środowiska inteligencji twórczej wiąże się z określonym typem zachowania kulturowego Jan Szczepański hierarchizuje działanie i uczestniczenie w kulturze wg następującego schematu:

„Stopniem pierwszym jest bierno, konsumpcyjne, oparte o przypadkowy wybór przyjmowanie wartości kulturowych, wyższym szczeblem jest odbiór kultury bierno, lecz wynikający z zastosowania świadomych kryteriów wyboru, stopniem kolejnym jest czynne, lecz mające cechy przypadkowości tworzenie wartości kulturowych, stopień najwyższy obejmuje twórczość czynną i świadomą¹⁾).

Idąc za cytowanym autorem przyjmujemy, że jednostka lub środowisko może tylko wówczas być uznane za twórcze, jeśli uczestniczy nie tylko w odbiorze, ale i w produkcji dóbr kulturalnych. Ten czynnik zamierzonego działania, stojący w hierarchii postaw kulturowych najwyżej, znajduje się w wyraźnej opozycji nie tylko w stosunku do biernej konsumpcji kulturalnej, nawet wtedy gdy jest ona uwarunkowana świadomym wyborem wartości, lecz także i w stosunku do aktywności spontanicznej, polegającej na przypadkowym choć czynnym współuczestniczeniu w inicjatywach kulturalnych.

Proces ten polega więc na tworzeniu i ustanawianiu wartości kulturalnych, służących zaspokajaniu intelektualnych, emocjonalnych i estetycznych potrzeb jednostek i zbiorowości.

Tego rodzaju działalność posiada wszystkie cechy profesjonalności, stąd też inteligencja twórcza jest zajęta świadomym uczest-

¹⁾ Jan Szczepański: **Wysztalcenie a pozycja społeczna inteligencji**. Cz. I.

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ
ŚRODOWISK
TWÓRCZYCH
WOJEWÓDZTWA
ZIELONOGÓRSKIEGO**

niczeniem w kulturze. Nie oznacza to jednak wcale, że wszyscy jej przedstawiciele związani są z jedną tylko grupą zawodową.

Faktem bezspornym w rzeczywistości kulturalnej województwa zielonogórskiego jest istnienie środowiska literackiego, lecz jego reprezentanci należą do różnych grup zawodowych — dziennikarzy, nauczycieli, ekonomistów. Pełnili zresztą te zawody nim stali się literatami. Zdarza się również, że i plastycy są zatrudnieni w innych gałęziach gospodarki narodowej, np. na stanowiskach administracyjnych, są nauczycielami. Twórczość literacką, a w niektórych przypadkach i plastyczną nie stanowi źródła stałego utrzymania. Pełnienie drugiego zawodu to ważny czynnik, wzbogacający doświadczenie społeczne twórców, a ponadto zapobiega tworzeniu się elitarnych i zamkniętych środowisk. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość ich wołałaby, aby twórczość stała się podstawą bytu. Tak więc tendencje do profesjonalizacji wśród członków środowisk twórczych są bardzo silne.

Prócz grupowania się inteligencji w zespołach formalnych istnieją jeszcze szeroko rozbudowane więzi nieformalne. Toteż tylko dla przejrzystości w wypowiedzi niniejszej będzie mowa niemal wyłącznie o formalnych grupach inteligencji twórczej (literatów, artystów, aktorów etc.), w znacznej mierze decydujących o istnieniu kulturotwórczych środowisk inteligencji. Zabieg ten prowadzący do zawężenia zakresu obserwacji jest jednak o tyle usprawiedliwiony, że istnienie więzi formalnych w znacznym stopniu decyduje o roli kulturotwórczych środowisk inteligencji. W procesie tworzenia kultury na terenie województwa zielonogórskiego czynnie współuczestniczą przedstawiciele wszystkich grup twórczych: naukowcy, literaci, plastycy, publicyści i dziennikarze.

Łączą ich wspólne warunki działania, choćby fakt, że tereny te nie posiadały tradycji twórczej, a zatem wraz z rozpoczęciem działalności rozpoczyna się budowę tradycji. Zachodzi również między poszczególnymi grupami formalnymi twórców podobny typ uzależniania od miejscowego mecenatu społeczno-politycznego, oraz od szeregu instytucji — często tych samych (Wydział Kultury, prasa, instytucje wydawnicze itp.). Podobne są też perspektywy zawodowej stabilizacji środowiska ściśle związane z dynamicznym rozwojem gospodarczym i kulturalnym województwa. Wreszcie należy wziąć pod uwagę fakt, że jednoczy to środowisko wewnętrzne wzajemna zależność poszczególnych grup np. uzależnienie artystów i literatów od środowiska dziennikarskiego i odwrotnie, literatów od artystów (szatę graficzną tomiku poezji opracowuje na ogół miejscowy artysta itp.). Jednakże poszczególne środowiska prezentują odmienne ideologie zawodowe. Samo pojmowanie prestiżu społecznego artysty nie tyle jest uzależnione od rozpowszechniania i popularności jego prac w kraju, ile od ilości otrzymanych nagród i prasowej oceny²⁾. Inaczej rzecz ma się z prestiżem literata, o którym decyduje wysokość nakładu, ilość wydań czy upowszechnianie jego twórczości przez środki masowej informacji — są to bowiem istotne czynniki współdecydujące o wzięciu twórcy-literata, a często zresztą na nie wpływają. Inną różnicą jest zasięg oddziaływania bez po-

2) Aleksander W a l l i s: *Artyści — Plastycy. Zawód i środowisko*. W-wa 1964, 218.

równania szerszy u dziennikarza niż literata, a w przypadku plastyka czy naukowca — stosunkowo wąski. Ponadto należy jeszcze dodać, że twórczość plastyczna niejednokrotnie pełni funkcję usługową (zdobnictwo, reklama itp.), gdy w przypadku literatury trudno to zaobserwować.

Każde więc ze środowisk twórczych stanowi względnie samoistną formalną grupę, różniącą się między sobą niekiedy w sposób dość znaczny. Decydują o tych różnicach odmienne warunki pracy twórczej, perspektywy kariery, kryteria prestiżu, możliwości popularyzowania swoich prac, drogi kontaktu z odbiorcą etc. Zatem jedność środowiska twórczego, dostatecznie spoiста, by fakt istnienia tej jedności uzasadniał łączną nad nim refleksję, kryje w sobie różnorodność, o której wypadnie w dalszych rozważaniach często pamiętać.

POWSTANIE I ROZWÓJ ŚRODOWISK TWÓRCZYCH

Historia powojennych 20 lat gospodarowania nad Odrą da się podzielić na trzy etapy, które mniej więcej pokrywają się z cezurami Stefana Żółkiewskiego³⁾, znajdującymi w zasadzie potwierdzenie w badaniach Stefani Dzięcielskiej⁴⁾.

Lata 1945—1948 — to okres odbudowy i zasiedlania Ziemi Zachodnich. Notuje się wówczas dość intensywny napływ inteligencji.

Jak wynika z badań cytowanej autorki, w nadgranicznej miejscowości N. osiedliło się ponad 40% ogółu zamieszkałej tam w połowie 1958 roku inteligencji.

W drugim okresie (1949—1955) notuje się w tej miejscowości znaczny spadek zasiedlania miasta przez inteligencję, ponieważ zamieszkało jej tam ok. 21%. W trzecim okresie (1956—1964) następuje gwałtowny ilościowy wzrost środowisk inteligenckich, na ten czas przypada również wykrysztalizowanie się środowisk twórczych.

LATA 1945—1948

Uzyskanie nawet elementarnych danych, które obrazowałyby rozwój inteligencji w pierwszym okresie jest prawie niemożliwe. Tereny obecnego województwa zielonogórskiego przynależały wówczas do dwóch województw (poznańskiego i wrocławskiego), a dokumentacja do tej pory nie została stamtąd wyodrębniona. Ponadto w owych latach nikt nie dbał o zbieranie i zachowanie dokumentów. Jest to wyraźny sygnał o konieczności przeprowadzenia szczegółowych badań nad tym okresem. Można wprawdzie znaleźć kilka opracowań mówiących o początkach zagospodarowywania tych ziem, jednak są one zbyt fragmentaryczne i nie pozwalają na odtworzenie obrazu całości. Z tego jednak co wiadomo, można stwierdzić, iż był to okres intensywnego napływu inteligencji. Według przybliżonych danych osiedliło się wówczas na tych ziemiach około 37% istniejącej obecnie inteligencji. Wiązało się to z koniecznością stworzenia tu aparatu władzy politycznej, zorganizowania administracji państwowej i zbu-

3) Stefan Żółkiewski: *Przepowiednie i wspomnienia*. W-wa 1964, s. 262.

4) Stefania Dzięcielska: *Jak organizuje swój wolny czas inteligencja miasta powiatowego w Ziemiach Zachodnich*. „Przegląd Zachodni” 1958 Nr 3, s. 117.

dowania systemu szkolnictwa. Rzecz przy tym charakterystyczna, że działacze tego okresu najczęściej byli w poprzednich miejscach swego zamieszkania robotnikami lub urzędnikami. Wskazują na to badania Dzieścielskiej⁵⁾:

„...apel o zaludnienie Ziemi Zachodnich najbardziej przyjęty został przez ludzi posiadających wykształcenie podstawowe i średnie ogólnokształcące. Ludzie posiadający wyższe wykształcenie [...] nie odpowiedzieli na wezwanie”.

Dla nich też wyjazd na Ziemię Zachodnie wiązał się z nadzieją zaspokojenia ambicji awansu społecznego, co znajduje potwierdzenie w literaturze pamiętnikarskiej⁶⁾.

Znaczny odsetek inteligencji przybywa w transportach repatrianckich. Ci, w odróżnieniu od przybyszów z Polski centralnej, osiedlali się częstokroć w pierwszej, przypadkowo napotkanej miejscowości, kierując się pierwszym wrażeniem. Owe czasy wspomina jeden z repatriantów, a obecnie reprezentant miejscowej inteligencji twórczej⁷⁾.

Tak więc cała uwaga społeczności napływowej koncentrowała się wokół organizowania życia społecznego, gospodarczego i politycznego na tych ziemiach. Ludzie pochłonięci byli również i układaniem swego zdezorganizowanego przez wojnę życia osobistego. Trudno zatem mówić o istnieniu w tym czasie środowisk inteligencji twórczej. Inicjatywy kulturalne, wyrażające się w próbach tworzenia amatorskiego ruchu artystycznego były sporadyczne i z małymi wyjątkami wątłe i nietrwałe. Miały one na celu zastąpienie braku zawodowych placówek kulturalnych.

Mamy tu zatem do czynienia choć z aktywną, ale nie mniej przypadkową działalnością kulturalną. Świadczy o tym zarówno repertuar zespołów amatorskich, jak i ich baza materialna oraz całkowite uzależnienie się od często spontanicznej społecznej inicjatywy. Wprawdzie w tym okresie obserwowujemy jedną poważniejszą próbę zorganizowania czynnej i świadomej działalności kulturalnej. Było nią powstanie teatru w Gorzowie Wlkp. — jednak stosunkowo krótki żywot tej placówki potwierdza naszą tezę.

Twórcy choć podlegający prawom masowej migracji, koncentrowali się przede wszystkim w wielkich ośrodkach miejskich, zapewniających im pole działalności, omijając zaniedbane miasta byłych kresów Rzeszy.

Przy rozważaniu przyczyn niewykrystalizowania się podówczas środowisk twórczych nie można pominąć i innych czynników. Jednym z nich pozostaje fakt, że tereny obecnego województwa zielonogórskiego nie stanowiły odrębnego organizmu administracyjnego, a wchodziły w skład poznańskiego i wrocławskiego, ciężąc tym samym ku tym dużym ośrodkom miejskim, które w pewnym sensie zaspokajały potrzeby kulturalne mieszkańców omawianego terenu. Ponadto przeniesienie całych społeczności lokalnych w nowe warunki geograficzne, ekonomiczne i kulturalne, a także zderzenie postaw kulturowych ludności o różnym pochodzeniu regional-

5) Stefania Dzieścielska: *Z badań nad inteligencją miasta powiatowego na Ziemiach Zachodnich*. Referat na II naradzie socjologów w Zielonej Górze 13 i 14 maja 1961 r. rep. s. 24.

6) *Mój dom nad Odrą* — Zielona Góra 1961 r., s. 104.

7) op. cit. s. 49.

nym wywoływały zjawisko akulturacji, które nie sprzyjało rozwijaniu się aktywnej i zamierzonej działalności kulturalnej. W nowym miejscu pobytu osadnik spotykał się z innymi przybyszami, którzy różnili się od niego językiem, tradycjami, postawami. Tu też tkwi źródło antagonizmów między poszczególnymi grupami regionalnymi⁸⁾.

LATA 1948—1955

Drugi powojenny okres charakteryzuje się zastojem w napływie inteligencji na tereny obecnego województwa zielonogórskiego. Reprezentanci zawodów inteligentkich niechętnie się tu wówczas osiedlali. Czynili to najczęściej pod presją administracji — nakazy pracy, które wywoływały wiele dramatycznych konfliktów wewnętrznych. Nie tylko sam nakaz pracy wywoływał opory, lecz również obawa przed nowym lokalnym środowiskiem, oderwaniem od rodzinnych stron. Tym bardziej, że w świadomości społecznej w Polsce centralnej funkcjonowało o Ziemiach Zachodnich wyobrażenie jako o terenach zniszczonych i zaniedbanych.

Potwierdzają to wspomnienia jednej z nauczycielek skierowanej do pracy na terenie obecnego województwa zielonogórskiego¹⁰⁾.

Nie tylko to stanowiło o braku motywów osiedlania się na terenie woj. zielonogórskiego. Absolwenci wyższych uczelni przebywając od lat w ośrodkach wielkomiejskich, niechętnie przychodzili na tę część Ziem Zachodnich. Wtedy bowiem żadne miasto nie przekroczyło tu liczby 50 tys. mieszkańców. Jeszcze w roku 1950 dwa największe ośrodki miejskie na tym terenie — Gorzów i Zielona Góra nie liczyły wiele ponad 30 tys. ludności. Ilość mieszkańców w każdym z pozostałych miast nie przekraczała liczby 25 tys. Również i struktura zatrudnienia nie wskazywała na zbyt daleko posunięte procesy industrializacji. Na 16 miast powiatowych tylko w 6 dominowało zatrudnienie w przemyśle, należały tu: Zielona Góra, Gorzów, Nowa Sól, Lubsko, Szprotawa, Żary. A jak wiadomo, inteligencja przejawia tendencję do osiedlania się w ośrodkach wielkomiejskich i przeżywających dynamiczne procesy industrialne. Ośrodki miejskie w omawianym okresie nie gwarantowały przybyszom współuczestniczenia w kulturze (mało kin, skromne księgozbiory w bibliotekach, jeden teatr na terenie województwa itp.), utrudnione było także utrzymanie kontaktów z ośrodkami naukowymi. Wymienione czynniki powodowały, że przybywająca inteligencja nie widziała tu szerszych perspektyw i możliwości rozwojowych. Rychło jednak następuje adaptacja inteligencji. Dzieje się to pod wpływem między innymi pomyślnego układania się życia osobistego. Ponadto zwycięża poczucie własnej wartości i ważności w nowym środowisku lokalnym.

Inne źródło kształtowania się lokalnej inteligencji to absolwenci szkół średnich województwa zielonogórskiego. Na ogół szli oni do pracy w za-

8) J. Tomaszewski: *Rola zakładu przemysłowego w integracji społecznej małego miasteczka*. (Komunikat na II naradzie socjologów w Zielonej Górze dnia 13 i 14 maja 1961 r. rkp. s. 6)

„Pochodzenie stało się zasadniczym kryterium wzajemnych ocen oraz dążeń społecznych, poprzez nie w wysokim stopniu dokonywało się wartościowanie wykonanych prac, kwalifikacji zawodowych, zachowań się współtowarzyszy, ich norm obyczajowych i kultury materialnej.

10) *Mój dom...* op. cit., s. 154.

wodach inteligenckich. I tak w latach 1951—1955 same tylko miejscowe zakłady kształcenia nauczycieli dały 1087 absolwentów. Z tego na ostatnie dwa lata (1954—1955) przypada 538. Prawie wszyscy podjęli pracę zawodową na terenie województwa zielonogórskiego.

W przeciwieństwie do tego stanu rzeczy istniejącego w większości miast województwa, tylko dwa stanowiły wyjątek — Zielona Góra i Gorzów — w których notuje się dość systematyczny napływ inteligencji. Pierwsze z nich w połowie 1950 roku zostało awansowane do rangi miasta wojewódzkiego, a to w konsekwencji pociągnęło za sobą zapotrzebowanie na zawody inteligenckie (urzędników rad narodowych i urzędów wojewódzkich). Inteligencja rekrutuje się tu zarówno z miejscowych sił, czy osób przeniesionych z miast nowo kreowanego województwa i ta w zdecydowanej większości nie zawsze posiadała odpowiednie kwalifikacje. Inteligencja o wyższym wykształceniu napływa również z zewnątrz. Z kolei o rozwoju środowiska inteligencji w Gorzowie zadecydowało postępujące uprzemysłowienie (uruchomienie „Stilonu”) i tam zaczęła się koncentrować przede wszystkim inteligencja techniczna. Dla obu miast, charakterystycznym zjawiskiem jest napływ inteligencji zawodów usługowych.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych obserwuje się tendencję do zapewnienia miastu szeregu placówek kulturalnych. Zasadniczą trudnością był tu brak odpowiednio kwalifikowanych kadr. Często też musiano się uciekać do rozwiązań zastępczych. I tak w sierpniu 1950 r. zaczęła się ukazywać **Gazeta Zielonogórska**, była ona jednak produkowana nie w Zielonej Górze lecz w Poznaniu. Dopiero w dwa lata później, we wrześniu 1952 r., zredagowano i wydrukowano pierwszy numer tej gazety w Zielonej Górze, ale niedzielny dodatek **Widnogręgi** był aż do połowy 1953 r. „importowany” z Poznania.

Podobnie rzecz się miała i z innymi dziedzinami życia kulturalnego Zielonej Góry. Jako przykład może posłużyć tu teatr. Do listopada 1951 r. brak tej placówki wypełniały teatry amatorskie. Niektóre z nich stosowały nawet formy pracy teatrów objazdowych. Dopiero w listopadzie 1951 r. publiczność zielonogórska doczekała się własnej zawodowej sceny. Lecz tu, podobnie jak i w innych zawodach inteligenckich, poziom wykształcenia zawodowego nie był adekwatny do spełnianej funkcji zawodowej. Zdecydowana większość aktorów wywodziła się z ruchu amatorskiego i nie posiadała odpowiednich kwalifikacji artystycznych. Dopiero w wyniku usilnej pracy nad sobą zdobywano zawód drogą kształcenia zaocznego.

Zatem i w tym okresie również trudno mówić o istnieniu ukształtowanych środowisk twórczych. Powstają wówczas zaledwie ich zalążki w postaci samych instytucji o charakterze kulturalnym, które stanowiły jedynie materialną bazę dla kształtowania się środowiska twórczego. I to decyduje o wartości tego okresu, ponieważ bez bazy materialnej i ludzkiej nie do pomyslenia byłby dalszy rozwój.

Warunki pracy i życia twórców nie należały do najlepszych.

Aktorzy nie mieli znośnych warunków mieszkaniowych. Istniał wprawdzie Dom Aktora, ale urgał on elementarnym zasadom higieny nie mówiąc nawet o możliwości pracy. Zimą tam, pisze „Gazeta”, „...hulał wiatr i szczury”, a do dyspozycji aktorów pozostawały zaledwie dwa krany

wodociągowe. Również i warunki pracy w naszym teatrze były niełatwe: brak stolików charakterystycznych w garderobach, stara, a przy tym prymitywna instalacja oświetleniowa nie pozwalała aktorom na realizowanie ambitniejszych zamierzeń artystycznych. Te jak i inne warunki nie pozwalały teatrowi dorównać placówkom działającym na terenie innych miast. Ówczesny dyrektor Zbigniew Koczaniowicz, mówiąc o repertuarze, pisze, że teatr nie może ¹¹⁾:

„...rzucić się na wielkie inscenizacje, wieloobsadowe i wielodekoracyjne. Naszym zadaniem jest docierać [...] przede wszystkim do tych miejscowości, gdzie inny teatr nie dojeżdża, gdzie scena małeńka, a światła jeśli są — to ubożuchne”.

A więc siłą rzeczy mała obsada aktorska i objazdowy charakter teatru nie stanowiły absolutnie czynników ułatwiających przebieg procesów adaptacyjnych wśród aktorów. Jeśli się jeszcze przy tym zważy, że w Zielonej Górze nie było rozgłośni radiowej (istniała wprawdzie ekspozytura PR o niewielkim programie, pracująca na fonii przewodowej) — to dopełni się obraz wyjątkowo trudnej sytuacji środowiska aktorskiego z owych lat.

Nieco inaczej przedstawiają się dzieje środowiska plastycznego — choć warunki pracy i życia miały wiele cech podobieństwa w stosunku do położenia aktorów. W pierwszych latach powojennych osiedliło się tu wprawdzie kilku plastyków, lecz ich zasięg oddziaływania był minimalny, gdyż nie wykazywali oni większej ruchliwości artystycznej. Sytuacja zmieniła się wtedy, gdy pod koniec 1953 roku osiedliła się 15 osobowa grupa plastyków — stypendystów Ministerstwa Kultury i Sztuki. Byli oni absolwentami szkół artystycznych. Najliczniejszą grupę stanowili absolwenci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie z Warszawy, Poznania i Torunia. Trudno jednak mówić, by stanowili oni zintegrowaną grupę, która pomyślnie przeszła procesy adaptacyjne, bowiem w rok później zostało ich 6, reszta natomiast (60%) opuściła Zieloną Górę.

Wiele przyczyn złożyło się na hamowanie procesów adaptacyjnych wśród plastyków..

Jednym z najważniejszych pozostaje fakt oderwania młodzieży plastycznej od wielkich ośrodków miejskich, w których żywe były tradycje sztuki, w których mieszkali i pracowali ich mistrzowie, a udali się do niewielkiego rozmiarami miasta, bez tradycji plastycznych a tym samym bez społecznego zainteresowania twórczością artystów malarzy. Zwłaszcza, że ludność miejska na terenie województwa zielonogórskiego wywodziła się przeważnie ze środowisk wiejskich. O braku zainteresowania plastykami świadczy między innymi fakt, że na otwarcie wystawy w październiku 1955 r. przybyły tylko 3 osoby na 120 zaproszonych.

Tak więc trudne warunki pracy twórczej nie sprzyjały adaptacji plastyków. Ich dobre społecznikowskie chęci przyjęte zostały bez zrozumienia. Ponadto po „skończeniu się” stypendium plastycy pozostali bez przysłówowego grosza. Trudne warunki stanowiły istotną przeszkodę w rozwijaniu działalności artystycznej. Niepowodzenia osobiste, brak widoków na

11) Zbigniew Koczaniowicz: *Nasze wyniki i zamierzenia*. „Gazeta Zielonogórska, 1954, nr 160.

twórczy rozwój były czynnikami powodującymi opuszczenie Zielonej Góry. Nadmienić przy tej okazji należy, że artyści plastycy uświadamiali sobie rolę, jaką mieli do spełnienia nie tylko w Zielonej Górze, ale i na terenie województwa. Wychodzili w tym okresie z konkretnymi postulatami w zakresie podnoszenia kultury plastycznej w województwie. Uważali, że ich miejscem pracy winny być świetlice, a zadaniem opieka nad oprawą plastyczną miast, a zwłaszcza placówek handlowych, urządzenie wernisaży prac zarówno w samej Zielonej Górze jak i w innych miastach województwa. W omawianym okresie wykrystalizowały się pewne grupy zawodowe inteligencji twórczej, wymienię tu choćby zawód aktora, dziennikarza, plastyka i właśnie w oparciu o te zawody zaczęły się tworzyć środowiska twórcze. Ważną funkcję w tym zakresie spełniała lokalna prasa, przyczyniając się do adaptacji i integracji środowiska, interweniując w palących sprawach twórców, popularyzując ich prace poprzez omawianie wystaw, zamieszczanie recenzji z przedstawień teatralnych, jednym słowem rozpoczęła walkę o odbiorcę. Nie zawsze jednak czyniła to w sposób udany i zamiast pomagać, stawała się czasem przyczyną rozgoryczenia. Przede wszystkim krytyka nie zawsze była kompetentna, np. w omówieniach polityki repertuarowej teatru spotykamy się ze stwierdzeniem, że jest tam nazbyt wiele sztuk klasycznych, że teatr ucieka od problematyki współczesnej. Zarzut może i słuszny, lecz uzasadnienie nie należy do poważnych¹²⁾:

„...Dyrekcja Teatru Ziemi Lubuskiej i jego zespół aktorski nie wsluchują się wnikliwie w te głosy widowni i nie kształtują według nich swego programu”.

Nie są to zresztą odosobnione przykłady. Przedmiotem podobnej krytyki było również środowisko plastyków, a jednym z podstawowych zarzutów pod jego adresem było to, że na wystawie¹³⁾:

„...dominuje w przeważającej mierze bezideowy pejzaż i kameralny portret [...] A gdzie praca i człowiek?”

Pomińmy tu styl i logikę, a zatrzymajmy się nad problemem kryteriów, przede wszystkim zarówno pierwszy jak i drugi sąd chciał widzieć sztukę jako jedną z form agitacji politycznej. Było to skrajne pojmowanie ówczesnych kryteriów ideowo-estetycznych. W nich to przede wszystkim zwracano uwagę na zaangażowanie społeczno-polityczne sztuki oraz na jej wychowawczy charakter. Ten ciasny dydaktyzm był bardziej „papieski” niż punkt widzenia niektórych centralnych polityków kulturalnych¹⁴⁾:

„...nasza plastyka nie może być żadną inną, jak tylko plastyką realistycznego widzenia, która w subiektywnym własnym przeżyciu artysty odda w sposób jasny, zrozumiały, indywidualnie przeżyty cały świat nowego człowieka, jego wyobraźniowe pojęcie, jego artystyczne wzruszenia, jego tragedię i jego zwycięstwo”.

12) Ika: **O własną politykę repertuarową Teatru Ziemi Lubuskiej**. „Gazeta Zielonogórska 1953,

13) Michał Kubaśzewski: **Oglądamy pracę zielonogórskich plastyków**. „Gazeta Zielonogórska”, 1954, nr 187.

14) Włodzimierz Sokorski: **Sztuka w walce o socjalizm** — W-wa 1950 s. 116.

Możemy więc stwierdzić, że w latach 1948—1955 rozpoczął się w Zielonej Górze proces kształtowania się środowisk twórczych. Nie przebiegał on łagodnie. Towarzyszyły mu załamania i zahamowania spowodowane przez różnorodne czynniki. Wydaje się, że miasto stając się stolicą województwa w początkowym okresie mogło zaspokoić w pełni tylko potrzeby administracji. Równocześnie jednak wiele objawów świadczy, że ośrodek zielonogórski zaczyna już wówczas żywo odczuwać braki w zakresie kultury. Pojawia się potrzeba powołania do życia lokalnych środowisk twórczych. Rodzą się próby zorganizowania placówek kulturalnych, które pozwoliłyby miastu uzyskać standard kulturalny większości stolic wojewódzkich i zaspokoić rosnące potrzeby środowisk inteligenckich i robotniczych. Rosną potrzeby materialnej bazy kulturalnej. Ruch kulturalny hamowany jeszcze brakiem odpowiedniego klimatu, żyje już wówczas i trzeba tylko zerwać istniejące tamy, by potoczył się jawnie i energicznie.

LATA 1956—1964

Rok 1956 znaczy nowy etap w rozwoju środowisk inteligenckich. Przede wszystkim zaczynają one wzrastać liczebnie. I tu znów powołam się na badania Dzieścielskiej, z których wynika, że od 1956 roku do miejscowości N. przybyło ok. 13% ogółu mieszkającej tam w połowie roku 1958 inteligencji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tym okresie intensywnego rozwoju w większości przypadków osiedlała się inteligencja z wyższym wykształceniem¹⁵⁾.

Co prawda, mimo tego wzrostu w początkach 1964 r. sytuacja nie przedstawiała się najlepiej. Jeśli chodzi o nasycenie omawianego terenu kadrą z wyższym wykształceniem, województwo nasze pozostaje daleko w tyle za wskaźnikami krajowymi. Na tę sytuację wskazywał Tadeusz W i e c z o r e k — I sekretarz KW PZPR — w swoim przemówieniu na zebraniu założycielskim Lubuskiego Towarzystwa Naukowego¹⁶⁾:

„...Ilość pracowników z wyższym wykształceniem w stosunku do ogółu zatrudnionych w naszym województwie stanowi ok. 2,3%, podczas, gdy średnio w kraju 3,8%, a w przemyśle odpowiednio 1% i 1,7%. Zaledwie 50% stanowisk, dla których wymagane jest wykształcenie wyższe, obsadzone jest ludźmi z tym wykształceniem. [...] Można zatem stwierdzić, że mamy najniższe w kraju wskaźniki nasycenia gospodarki kwalifikowaną kadrą”¹⁷⁾.

Mimo to, w ciągu omawianego ośmiolecia (1956—1964) nastąpiła znaczna poprawa. Proces ten wiąże się niewątpliwie ze wzrostem dynamiki rozwojowej Ziemi Zachodnich, a także nie bez wpływu pozostaje wzrost zainteresowań lokalnych władz politycznych, notowany już od początków 1956 r. W tymże czasie uświadamiają one sobie, że polityka prowadzona

15) Stefania Dzieścielska: *Jak organizuje...* op. cit. s. 118.

16) *Protokół z zebrania założycielskiego LTN* rkp. s. 5.

17) Cyt. za *Gazetą Zielonogórską* 1956 nr 22.

w stosunku do inteligencji nie zawsze była właściwa. Wróćmy więc do lat rozpoczynających ów trzeci etap. Przewyciężenie błędów politycznych w całym kraju spowodowało zmianę stosunku do inteligencji.

Polityka kulturalna w omawianym okresie została oceniona krytycznie — jednocześnie podniesiono tu sprawę kadr pracujących na niwie kulturalnej. Wskazano na konieczność podniesienia jej poziomu intelektualnego. Sprawa ta znajduje swoje odbicie również i w uchwale IV wojewódzkiej konferencji¹⁸⁾:

„Konferencja zobowiązuje KW i KP do wzmocnienia pracy z inteligencją wszystkich środowisk poprzez szersze zaspokajanie zainteresowań naukowych, zawodowych i kulturalnych, pozyskiwanie do pracy w życiu społecznym i kulturalno-oświatowym”

Novum polegało tu na zaakcentowaniu opieki nad inteligencją województwa — program jest bardzo konkretny. Instancja partyjna rozumiała postulaty inteligencji i chciała zaspokoić jej ambicje oraz zapewnić jej szybkie tempo rozwoju. Zwłaszcza, że nie był on nazbyt łatwy w ośrodku wprawdzie wojewódzkim, lecz pozbawionym placówek naukowych i kulturalnych. Powstał więc odpowiedni klimat dla działalności inteligencji — zostało, jak to się banalnie mówi „zapalone zielone światło” dla inteligencji i inicjatywy kulturalnej. Reszta zależała już w dużej mierze od prężności, zdolności i woli inteligencji.

Problem rozwoju kultury znalazł się nie tylko na forum obrad aktywu partyjnego, lecz także był przedmiotem szczegółowej dyskusji na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 29 czerwca 1956 r. Obserwuje się tu kolejny krok zmierzający do zerwania z tzw. administrowaniem kultury.

Jeden z radnych mówił¹⁹⁾:

„Popieranie twórczości nie może odbywać się wyłącznie przy pomocy subwencji Wydziału Kultury i na drodze nacisku administracyjnego ze strony Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Trzeba, aby nasze społeczeństwo pomogło twórcom i zorganizowało Społeczne Towarzystwo Krzewienia Kultury Ziemi Lubuskiej, obejmujące swym zasięgiem całe nasze województwo. Zadaniem takiego Towarzystwa będzie np. organizowanie wystaw sztuk plastycznych, wykrywanie i popieranie rodzimych talentów, w ogóle krzewienie i rozwój sztuk plastycznych i innych dziedzin twórczości”.

Tak więc w świadomości społecznej zaistniał fakt dostrzegania nowo powstałych lub kształtujących się dopiero środowisk twórczych, a także postulowanie roztoczenia nad nimi opieki, umożliwiającej twórcom nieskrępowany rozwój. Chodziło tu o stworzenie społecznego mecenatu nad twórcami i stanowiło jeden z przejawów przeciwstawienia się sformalizowanemu administrowaniu kulturą.

Od roku 1956 obserwuje się gwałtowny rozwój kulturalnej bazy technicznej i instytucjonalnej. Aby nie być gołosłownym posłużę się dla przykładu kilkoma, wyrzykowymi tylko danymi. W ciągu sześciu lat (1956—

18) Cyt. za *Gazetą Zielonogórką* 1956 nr 25.

19) Sobiesław Piontek: *Blżej twórców i twórczości rodzimej*. „*Gazeta Zielonogórska*” 1956, nr 158.

1961) zwiększyła się liczba bibliotek powszechnych (w tym także na wsi) z 200 do 228, wzrost wynosi tu ok. 14%, w tym samym czasie księgozbiór zwiększył się o 21% i osiągnął w 1961 r. 1.152 tys. tomów. Liczba abonentów radia w analogicznym okresie wzrosła o ok. 45%. W roku 1961 na terenie województwa działały już dwa teatry dramatyczne, a jednocześnie liczba widzów w wymienionym roku zwiększyła się w stosunku do 1959 r. o 51%. Dla dopełnienia obrazu bazy kulturalnej należy jeszcze dodać, że w roku 1957 otwarto w Zielonej Górze rozgłośnię Polskiego Radia, a w kwietniu 1959 ukazał się pierwszy numer miesięcznika społeczno-kulturalnego **Nadodrze**, którego nakład wówczas wynosił ok. 5 tys. egz. a obecnie 10 tys.

W ślad za rozwojem bazy kulturalnej obserwuje się szereg innych zjawisk, wpływających na dynamikę rozwojową środowisk twórczych. Twórcą staje się przedmiotem opieki społecznej. Władze starają się skutecznie rozwiązywać problemy bytowe środowiska poprzez przyznawanie mieszkań najbardziej potrzebującym. Zwiększa się zakres świadczeń na rzecz twórców, w tej mierze i zapewnienie wielu ich reprezentantom pomieszczeń na pracownię. Wreszcie wydatnie rośnie prestiż środowisk twórczych — zaczynają one bowiem wychodzić na zewnątrz, poza granice województwa, a samo istnienie ruchu artystycznego staje się również kwestią prestiżu województwa. Wynikało to z powszechnych dążeń młodej jednostki administracyjnej do awansu.

Atmosfera stworzona przez czynniki polityczne jak i władze terenowe sprzyjała zarówno rozwojowi już istniejących oraz powstawaniu nowych środowisk, w jej wyniku zaistniały również warunki dla swobodnej dyskusji. Ponadto cechą charakterystyczną tego okresu jest poszukiwanie odpowiadających rzeczywistości społecznej formy mecenatu oraz autorytetu artystycznego. Zjawiska te obserwuje się m. in. na przykładzie kształtowania się środowiska literackiego.

Pierwsze próby, zmierzające do zorganizowania ruchu literackiego obserwuje się jeszcze w roku 1955, jednakże bez większych rezultatów. Wprawdzie adepci pióra publikowali swoje utwory na łamach **Gazety Zielonogórskiej**, jednakże mimo wszystko nie stanowili zintegrowanej grupy. Różnili się między sobą poglądami, gdyż pochodzili z różnych ośrodków akademickich i regionalnych, a także nie mieli zbyt jasno sprecyzowanej linii działania: ponadto grupa ta dotkliwie odczuwała brak autorytetu rozstrzygającego o jej wartości. Ten ostatni fakt skłonił grupę młodych do pertraktowania z oddziałami wrocławskim i poznańskim Związku Literatów Polskich o opiekę. Inicjatywa nie dała jednak rezultatów. Usiłowano sobie zatem poradzić we własnym zakresie. Organizowano spotkania autorskie. Te próby zostały jednak niezbyt przychylnie ocenione przez miejscową **Gazetę Zielonogórską**²⁰⁾:

„Dyskusja na zebraniu (sekcji literackiej działającej przy ZW ZMP — A. C.) wykazała, że członkowie sekcji nie grzeszą nadmiarem skromności. Uważają się za skończonych ludzi pióra i z tych pozycji chcą pertraktować z oddziałem wrocławskim czy poznańskim (ZLP — AC)”.

20) S z y d.: Adepce sztuki pisarskiej na cenzurowanym. „Gazeta Zielonogórską” 1956 r., nr 27.

Równocześnie na łamach prasy rozpoczęła się dyskusja nad rozwiązaniem problemu zielonogórskiej literatury, zainicjowana przez Janusza Koniusza²¹). Zaproponował on „organizacyjny” nazwijmy to tak — program działania, popierany w zasadzie przez dyskutantów. Na plan pierwszy wysunięto postulat o zachęcenie kilku „doświadczonych literatów” do osiedlenia się w Zielonej Górze, którzy spełniliby rolę czynnika integrującego młode środowisko literackie. Prócz tego zaproponowano wydanie jednodniówki, prezentującej środowiska twórcze województwa oraz almanachu poetyckiego. Przy tej ostatniej propozycji Koniusz zwrócił uwagę, by zaniechać organizowania wieczorów autorskich z ludźmi, którzy nie napisali jeszcze ani jednej książki. Wreszcie obserwuje się tu chęć przenoszenia pewnych wzorów kulturowych środowisk studenckich — mianowicie cytowany przed chwilą autor, proponuje powołanie zespołu estradowego na wzór akademicki i tym samym umożliwienie konfrontacji twórczości kształtującego się dopiero środowiska z odbiorcą. Okres rozpaczliwego poszukiwania patronatu oraz środków i form, które pozwoliłyby środowisku okrzepnąć trwał do I SEJMIKU KULTURY, tj. do połowy 1957 roku. Dopiero LUBUSKIE TOWARZYSTWO KULTURY, wówczas powołane zapewniło właściwy start młodym.

Członkowie ząbkującego wówczas środowiska mieli już pewne doświadczenia literackie, choć jeszcze nie mogły one decydować o wartości twórców. Młodzi pisarze dali się poznać wprawdzie wcześniej, bo w roku 1955 z łamów **Gazety Zielonogórskiej**, a w lipcu tego roku wydali nawet jednodniówkę pt. **Ziemia Lubuska**, w której prócz poezji znalazły się reprodukcje prac plastyków, a nawet drobne artykuły poświęcone historii ziem wchodzących w skład województwa. Jednakże ta próba była raczej zwiastunem nadchodzących przemian środowiskowych niż ich wyrazem.

W odróżnieniu od początkujących pisarzy środowisko plastyków okazało się o wiele bardziej dojrzałe. W 1956 r. na lutowym zebraniu ZPAP podjęto zasadnicze wnioski, które zapowiadały ekspansję środowiska, zmierzającą do podbicia odbiorców sztuk plastycznych.

Program wyraźnie określał nawiązanie szerszego kontaktu ze społeczeństwem, środkami wiodącymi do zadzierzgnięcia przyjaźni z odbiorcą miały być prowadzone przez plastyków pogadanki i dyskusje na tematy plastyczne oraz organizowanie wystaw w miastach powiatowych. Wreszcie kierując się potrzebą pogłębiania kultury plastycznej społeczeństwa oraz otoczenia opieką amatorskiego ruchu plastycznego, postanowiono zorganizować ogniska plastyczne w Zielonej Górze i Nowej Soli, ustanawiając tym samym artystyczny mecenat nad malarzami „dnia siódmego”.

Wyrazem ich aktywności artystycznej stała się wystawa wiosenna 1956 r. na której można było już wyraźnie dostrzec nowatorskie tendencje w sztuce i zerwanie z akademizmem. **Gazeta Zielonogórska** pisała wówczas na temat tej ekspozycji²²):

„Niewiele oddziałów Związku Polskich Artystów Plastyków może poszczycić się taką aktywnością jak Oddział Zielonogórski. Na przestrzeni krótkiego czasu artyści

21) Janusz Koniusz: **Co mogłaby robić sekcja literacka**. „Gazeta Zielonogórska”, 1956, nr 119.

22) Bronisława Malikow: **Na wiosennej wystawie**. „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 119.

lubuscy potrafili urządzić aż trzy wystawy zbiorowe, nie licząc kilku pokazów o charakterze roboczym. I tu trzeba przyznać, że aktywność ta nie przejawia się wyłącznie w ruchliwości i prężności artystycznej, jest to ośrodek plastyczny bujnie rozwijający się także w sensie stałych postępów twórczych.

Co prawda, wciąż jeszcze wokół środowiska plastycznego trwało wiele nieporozumień. Podejrzliwość wobec charakteru ich twórczości odzywała się często. Świadczy o tym dyskusja na łamach „Gazety”, której inicjatorem był artysta malarz Klem Felchnerowski²³⁾:

„Z okazji wystaw prac zielonogórskich artystów, a szczególnie w pierwszym okresie, w toku dyskusji publicznych i zamkniętych (m. in. w czasie spotkań artystów z zespołem redakcyjnym **Gazety Zielonogórskiej**) stwierdzono, że środki formalne stosowane przez artystów zielonogórskich są niezrozumiałe (poza nielicznymi wyjątkami), zbyt nowatorskie i śmiałe. Używając tych samych argumentów, o których była mowa już na początku (zrozumiałość, fotograficzność) starano się klasyfikować prace tych twórców”.

Niekiedy stosowane metody twórcze artystów uważano wręcz za przejaw mieszczańskich gustów środowiska²⁴⁾. Tak więc w roku 1956 nie ustąpiła jeszcze podejrzliwość w stosunku do twórców, ale jednocześnie stał się możliwy swobodny dialog. Stwarzało to dogodny klimat dla dojrzewania artystycznego pokolenia artystów — osiedleńców. W każdym razie życie plastyczne tego okresu z jednej strony świadczyło o rosnącym wciąż doświadczeniu twórczym, a z drugiej o zaangażowaniu artystów w życie województwa.

Rok 1956 przynosi również ze sobą wzrost zainteresowań dla przeszłości województwa. Wynikało to z tendencji społecznych, które żądały racjonalnego uzasadnienia historycznych praw do tych ziem. Wprawdzie pierwsze ciekawostki historyczne pojawiły się jeszcze w roku 1953 na łamach niedzielnych wydań **Gazety Zielonogórskiej**, lecz brak było rzetelnej podbudowy naukowej. W rok później pojawiła się praca Władysława K o r c z a, mówiąca o tradycjach polskości Ziemi Nadodrzańskich. U źródeł ruchu naukowego środkowego Nadodrza leżą więc zainteresowania historią.

Nie jest więc przypadkiem, że pierwszą w zasadzie organizacją naukową, działającą na terenie województwa zielonogórskiego było Polskie Towarzystwo Historyczne. Początkowo skupiło się w nim niewielkie grono, które postanowiło zapłacić „lukę w nauce” o przeszłości tej ziemi. Poczynania te znalazły oparcie w silnym środowisku historyków poznańskich.

Możemy mówić o roku 1956 jako o okresie wzmożonej aktywizacji środowisk inteligencji województwa zielonogórskiego, okresie, który przyniósł młodemu województwu ferment artystyczny i intelektualny i w którym dramatycznie rodziły się nowe środowiska inteligencji twórczej. Wzrost aktywności środowisk był jednocześnie wyrazem ambicji województwa,

23) Klemens Felchnerowski: **O nową sztukę realizmu socjalistycznego**. „Gazeta Zielonogórska” 1956 r., nr 96.

24) Władysław Czuchraj: **Jeszcze o nowoczesności** „Gazeta Zielonogórska” 1956 r., nr 126

chęcią o ile nie wyprzedzenia, to przynajmniej dorównania innym województwom. Rzecz jasna, że tych ambicji nie można było natychmiast zaspokoić, nie pozwalała na to zbyt skromna podówczas baza. Ten rozdzźwięk tak charakteryzuje Jerzy Kossak²⁵⁾:

„...rozbudzony ruch kulturalny [...] realizuje się w warunkach konfliktowych w przewadze rozbudzonych ambicji nad możliwościami materialnymi...”

To, co się wówczas działo, znalazło swoje odbicie w obradach I SEJMIKU KULTURY w lipcu 1957 roku, na którym powołano **Lubuskie Towarzystwo Kultury**. Zasadnicze postulaty inteligencji twórczej zdążyły w kierunku zapewnienia miejscowym środowiskom opieki, chciały rozbudzić zainteresowania problematyką województwa zielonogórskiego intelektualnie i artystycznie silniejszych ośrodków. Tego rodzaju postulaty wiązały się z wnikliwym uświadomieniem sobie niedostatku wyposażenia tej ziemi w zaplecze kulturalne, rozumiano wyraźnie na czym polega zapóźnienie w stosunku do innych województw.

W uchwale Sejmiku czytamy²⁶⁾:

„...kultura Ziemi Lubuskiej jest integralną częścią kultury ogólnonarodowej przez swe tradycje, historię, pomniki kultury materialnej...”

Chodziło tu więc o włączenie przeszłości i jej dorobku do skarbcza kultury narodowej. W sferze marzeń pozostawało wówczas uznanie dorobku współczesności. Ale chyba nie bez racji będzie stwierdzenie, że na włączeniu przeszłości do ogólnonarodowego dorobku zyskają środowiska miejscowe, zapewniając sobie niejako automatycznie udział w życiu kulturalnym kraju.

W niespełna półtora roku od chwili powstania LTK osiągnięto w pracy niespodziewane efekty. Znajduje to potwierdzenie w referacie Jerzego Morskiego — podówczas sekretarza KC PZPR²⁷⁾:

„Należy niezmiernie pozytywnie ocenić okrzepnięcie i prężność ognisk życia kulturalnego na Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza w Zielonej Górze, w Warmii i na Mazurach itp”.

Po tym „czasie sejmikowania” ambitne zamierzenia zaczęto wcielać w czyn. **Działo się, trzeba to mocno podkreślić, przy czynnym współdziałaniu i poparciu instancji partyjnej i władz administracyjnych.** Mecenat społeczny, sprawowany m. in. i przez Lubuskie Towarzystwo Kultury, okazał się szczególnie troskliwym opiekunem i potrafił każde niemal słuszne zamierzenie doprowadzić do końca.

25) Jerzy Kossak: *Kultura, pisarze, społeczeństwo*, Warszawa 1964, s. 309.

26) *Uchwała I Sejmiku Kultury*, rkp. s. 5.

27) **O upowszechnieniu kultury i oświaty**. Materiały krajowej narady działaczy kulturalno-oświatowych w dniach 18—19 grudnia 1958 r. Warszawa, 1959 s. 27.

Osiągnięcia te stały się możliwe m. in. dzięki silnemu zaangażowaniu politycznemu ruchu kulturalnego. Potwierdza to głos Wiesława Saterę²⁸⁾:

„Kto skupił się w szeregach naszego towarzystwa? Byli to członkowie PZPR, członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, byli również bezpartyjni. Ci wszyscy ludzie byli zdania, że praca kulturalna straciłaby sens, gdyby nie było zaangażowania politycznego”.

Miarę osiągnięć kulturalnych województwa stanowi rozwój i działalność środowisk twórczych.

Środowisko literackie znalazło w tym okresie oparcie w sekcji Lubuskiego Towarzystwa Kultury, która umożliwiła debiut kilku pisarzom. Pierwsze tomiki ukazały się w roku 1958. Wymienić wówczas można tylko 5 tytułów, w tym 1 zbiorowy. Na wszystkie publikacje tego okresu złożyła się poezja. Lecz już rok 1959 okazał się znacznie łaskawszy i był bogatszy nie tylko ilościowo, lecz również i rodzajowo, bo obok dalszych 4 tomików poezji pojawiło się na rynku 5 książek publicystycznych oraz jeden esej poświęcony osiemnastowiecznemu malarzowi rodem z Zielonej Góry — Tadeuszowi Konieczowi. Ta aktywność wydawnicza przyczyniła się do tego, że Zarząd Główny Związku Literatów Polskich utworzył w Zielonej Górze Klub Literacki ZLP (nie obeszło się tu zresztą bez starań miejscowego mecenatu). Klub ten w listopadzie 1961 roku podniesiony został do rangi Oddziału ZLP. Zrzeszał on wówczas 6 osób, z tego 5 nowo przyjętych, a już w 1964 liczył ogółem 10 członków. Oni to (1 osoba debiutowała grubo przed wojną — toteż nie biorę jej tu pod uwagę) opublikowali ogółem 22 tytuły, w tym poezji 12 na ogółem wydanych 15 tomików i arkuszy poetyckich (3 pozostałe publikacje to niezrzeszonych w ZLP), 4 pozycje publicystyczne i pamiętnikarskie na 5 wydanych i 1 tom prozy na 2 wydane. Ponadto zaprezentowali się w dwóch almanachach (nie liczę tu zbiorów wydanych centralnie). Nakład samych tomików poezji członków ZLP osiągnął cyfrę 13 tys. egz. Prócz intensywnego udziału w życiu literackim województwa, przedstawiciele miejscowego środowiska literackiego wyszli na zewnątrz publikując swe utwory w pismach o zasięgu krajowym, a ponadto prace zielonogórskich literatów recenzowane były na łamach wielu czasopism i przez pisarzy o głośnych nazwiskach, m. in. Juliana Przybosa, Wiktora Woroszyńskiego i Arnolda Śluckiego.

Miejscowi literaci odbywali również wiele spotkań ze swoimi odbiorcami. Osiągnięcia są bezsporne, a należy je zawdzięczać troskliwemu mecenatowi Lubuskiego Towarzystwa Kultury, prężności społecznej jak również ważną rolę odegrały tu czynniki walki o prestiż województwa, a także dzięki cierpliwemu i długotrwałemu oddziaływaniu poprzez wydawnictwa, spotkania autorskie itp. Mimo, że powstało już samodzielne środowisko twórcze, literaci nie są zadowoleni, chcieliby znacznie więcej — jest to zjawisko ze wszechmiar pozytywne — świadczące o niewygasłym dynamizmie. Ale czy więcej można było osiągnąć? Trzeba przecież

²⁸⁾ Wszelkie dane liczbowe dotyczące środowiska plastyków zaczerpnąłem z zestawień p. mgr E. Jakubaszka.

zważyć drogę, jaką przeszli od grupy zdolnej młodzieży literackiej, po oddział ZLP, a stało się to nawet nie na przestrzeni dziesięciolecia.

Plastycy w odróżnieniu od środowiska literackiego mieli w tym okresie już poza sobą czas walki o „miejsce na ziemi”, choć i to środowisko nie kształtowało się zbyt łatwo.

Okręg zielonogórski ZPAP aktualnie liczy 38 członków. Dają się w nim wyraźnie odróżnić, w przeciwieństwie do dosyć monolitycznego środowiska literackiego, trzy grupy o więzi nieformalnej²⁹⁾, a mianowicie:

- a) „stary” — w liczbie 5 — zamieszkiwali tu jeszcze przed rokiem 1954,
- b) „osiedleńcy” — których liczba wynosi 6 osób — przybyli w latach 1953—1956,
- c) „nowi” — jest ich najwięcej, bo aż 27 — przybyli na teren województwa po roku 1956.

Pierwsza grupa w zdecydowanej większości uznaje i uprawia sztukę wg tradycyjnych kanonów estetycznych, dwie pozostałe z kolei opowiadają się w zasadzie za „nowoczesnością” w plastyce. Stąd rzecz charakterystyczna, że autorytetem artystycznym i społecznym cieszy się przede wszystkim grupa osiedleńców, jako z jednej strony dojrzałych twórców, a z drugiej — działaczy społecznych.

Aktywność środowiska plastycznego jest duża, o czym świadczą wystawy. I tak np. w latach 1955—1957 odbyło się ich 9, ale już od 1958 r. odbywają się w zasadzie każdego roku dwie wystawy zbiorowe i dwie lub trzy indywidualne. Do końca 1964 r. odbyło się ich ok. 70. Należy jeszcze nadmienić, że to środowisko znane jest nie tylko w woj. zielonogórskim, lecz także i poza jego granicami. Początek wzrostu ich popularności przypada w roku 1958, od tego bowiem czasu właśnie eksponują oni swe prace w Warszawie, Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu, Poznaniu. Niektórzy wystawiali nawet poza granicami kraju, np. Szpakowski w Londynie. Cytowane fakty świadczą o silnym i dynamicznym rozwoju artystycznym artystów, którzy niejednokrotnie zdobywali uznanie czołowych krytyków polskich.

Środowisko plastyczne jest dość ściśle związane ze środowiskiem literackim. Tego rodzaju związki należy zawdzięczać i temu, że posiadają wspólną trybunę **Nadodrze**, plastycy opracowują graficzną stronę miejscowych wydawnictw itp.

W odróżnieniu od dwóch poprzednich kategorii odmiennie kształtuje się sytuacja w środowisku aktorskim. Jest to zawód charakteryzujący się dużą fluktuacją. Trudno im zapewnić pełne wykorzystanie możliwości twórczych. Ponadto warunki pracy w Zielonej Górze nie należą do najlepszych. Nie brak było co prawda i osiągnięć przysporzonych Zielonej Górze przez teatr, o czym świadczą nagrody na festiwalach w Katowicach i Kaliszu. Jest to jednak środowisko zaniedbane przez naszą politykę kulturalną. A przecież może i powinno odgrywać dużą rolę zarówno społeczną jak

²⁹⁾ Wszelkie dane liczbowe dotyczące środowiska artystów zaczerpnąłem z zestawień p. mgr E. Jakubaszka.

i artystyczną. Pisał na ten temat były dyrektor Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej Marek Okopiński³⁰):

„...teatr to nie tylko zjawisko artystyczne. W naszej epoce awansował on niesłychanie wysoko do zjawiska typu wybitnie społecznego i dlatego tak niebezpieczne i zubożające jest pomijanie tej strony teatru, a raczej tej jego roli. Społecznej i propagandowej roli teatru należy poświęcić obecnie dużo uwagi”.

Kiedy się mówi o środowiskach twórczych nie sposób pominąć kształtującego się stopniowo środowiska badawczo-naukowego. Wyrosło ono pod patronatem dwóch mecenatów — lokalnego, sprawowanego przez Lubuskie Towarzystwo Kultury, tworzącego bazę materialną i zewnętrznego, mającego charakter opieki merytorycznej.

Przez szereg lat, z wyjątkiem prac poświęconych przeszłości ziem obecnego województwa zielonogórskiego, ruch badawczo-naukowy nie był koordynowany i nie zawsze odpowiadał zapotrzebowaniu społecznemu. Ruch ten ma jednak bezsporne osiągnięcia w zakresie badań nad przeszłością ziem należących obecnie do omawianego województwa, a tym samym spełnił olbrzymią rolę polityczną, przyczyniając się do ugruntowania w świadomości społecznej przekonania o trwałej przynależności Ziemi Zachodnich do Macierzy. Do tej pory zresztą nauki historyczne wiodą prym. Na przeszło 20 prac zgłoszonych w LUBUSKIM TOWARZYSTWIE NAUKOWYM ponad 50% dotyczy spraw związanych z przeszłością tej ziemi, a w ok. 95% reprezentowane są dyscypliny humanistyczne. Wiele różnorodnych czynników złożyło się na ten stan. Pominę tu omówione wyżej już racje polityczno-historyczne czy wreszcie podjęcie polemiki z rewizjonistycznymi kampaniami zachodniopiemieckimi. Wydaje się jednak, że pierwszorzędną rolę odegrał tu przede wszystkim brak bazy (laboratoriów, instytutów itp.) dla rozwoju pozahumanistycznych dyscyplin naukowych, wymagających dużych nakładów finansowych. Istniały i istnieją wprawdzie laboratoria przyzakładowe w przemyśle, ma swoją placówkę rolnictwo (IUNG), lecz te wysoko wyspecjalizowane placówki koncentrowały zainteresowania tylko wąskiego grona ludzi i nie wywierały decydującego wpływu na tworzenie się środowisk twórczych. Natomiast dyscyplinom humanistycznym, na prowadzony dotychczas zakres badań, wystarczyły w zasadzie zbiory miejscowych archiwów oraz dobrze zorganizowane wypożyczenia międzybiblioteczne. Tak więc taniość warsztatu sprzyjała rozwojowi nauk humanistycznych. Teza ta znajduje potwierdzenie w następujących słowach³¹):

„Najwcześniej mogły powstawać i rozwijać się komisje o charakterze humanistycznym. Jest to zrozumiałe, gdyż temu celowi mogły służyć nawet skromne środki i nie wymagały one stworzenia specjalnego, nadzwyczaj kosztownego warsztatu”.

Trzeba jednocześnie stwierdzić, że prace osób o zainteresowaniach badawczych, z małymi wyjątkami, nie wychodziły poza przyczynkarstwo. Powstawały one niemal w warunkach chałupniczych, bo i w przypadku

30) Marek Okopiński: *Teatr w społeczeństwie*. „Nadodrze” 1961, nr 3.

31) *Sprawozdanie z działalności Lubuskiego Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badawczo-Naukowego przy Prezydium LTN-u w Zielonej Górze za okres od 22 lutego do 15 grudnia 1964 roku*, rkp. s. 5.

dyscyplin humanistycznych nie można było mówić o istnieniu wysoko zorganizowanego warsztatu. Oddajmy zresztą głos reprezentantowi tego środowiska, który ocenia możliwości w następujących słowach ³²⁾:

„Baza źródłowa humanistyki, warsztaty naukowe, znajdują się poza naszym województwem. Tam też w oparciu o te źródła i warsztaty, powstają nowe, oryginalne myśli i dzieła. Np. każdą książkę historyczną o Ziemi Lubuskiej łatwiej napisać w Warszawie czy w Poznaniu niż w Zielonej Górze”.

Inną kwestią, ważącą na rozwoju środowiska naukowego pozostaje sprawa mecenatu. Bezsprzeczonym faktem jest opieka różnorodnych ośrodków naukowych, lecz proces wyrastania miejscowego środowiska jest zbyt powolny, a województwo już obecnie odczuwa silne zapotrzebowanie na kadrę samodzielnych pracowników nauki. Pojawiła się więc tendencja podobna jak i przy tworzeniu się środowiska literackiego — werbunek naukowców z innych środowisk na nasz teren. Ale jednocześnie wyraziciele tej tendencji nie uświadamiają sobie faktu, że nie będzie to łatwa sprawa, jeżeli nie stworzy się przybyłym odpowiedniego warsztatu o standardzie co najmniej równym poprzedniemu miejscu. Rzecz przy tym charakterystyczna, że jednak najważniejszą rolę przypisuje się „wyprodukowaniu” własnej kadry ³³⁾:

„Trzeba stawiać na własną, lubuską kadrę (naukową — A. C.). W Zielonej Górze mieszka wielu ludzi, którzy w przyszłości mogą daleko zajść w karierze naukowej. Ale nie jest to kwestia roku czy dwóch. Samodzielni pracownicy muszą przyjść z zewnątrz. W tej chwili jest to jedyne wyjście”.

Kształtujące się środowisko naukowe powinno obejmować różnorodne dziedziny wiedzy ludzkiej oraz spełniać ważną funkcję w życiu województwa. Pisał o tym prof. Jan Wąsicki, biorąc udział w dyskusji nad profilem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego ³⁴⁾:

„Musi to być instytucja, która bezpośrednio służyć powinna swemu regionowi nie w formie jedynie wywodów historycznych czy etnograficznych, choć te są niezbędne w całokształcie działalności kulturalnej, ale w konkretnym i bezpośrednim rozwiązywaniu zagadnień, jakie stoją przed gospodarką, oświatą i kulturą regionu [...], uwzględnienie specyfiki województwa i jego perspektyw rozwojowych może uzasadniać społeczną potrzebę powołania do życia placówki badawczej”.

Praktyka społeczna środowiska znacznie się jednak różni od potrzeb województwa. Wciąż bowiem jeszcze rolę wiodącą spełniają nauki humanistyczne. I tak na 10 komisji działających w ramach Lubuskiego Towarzystwa Naukowego — aż 6 ma charakter w pełni humanistyczny. Z pozostałych tylko jedna prezentuje nauki przyrodnicze, inne natomiast, choć związane z naukami ścisłymi, oscylują w kierunku humanistyki (Komisje: Historii Gospodarczej, Historii Przemysłu, Urbanistyki i Architektury Historycznej).

32) Hieronim Szczegółka: **W sprawie regionalizmu w nauce**. „Nadodrze” 1965, nr 2.

33) Janusz Koniusz: **Awans znaczy nauka**. „Nadodrze” 1963, nr 2.

34) Jan Wąsicki: **Lubuskie perspektywy**. „Nadodrze”, 1963, nr 2.

Naturalną tendencją towarzyszącą tworzeniu się środowiska naukowego jest troska o zapewnienie mu odpowiedniej bazy materialnej. W tym kierunku zmierza też Uchwała IX konferencji wojewódzkiej PZPR, w której czytamy m. in. ³⁵⁾:

„W celu rozwoju badań naukowych nad problematyką naszego województwa konieczne jest:

- bardziej intensywne kontynuowanie badań naukowych w ramach Lubuskiego Towarzystwa Naukowego,
- zwrócenie większej uwagi na kształcenie kadry naukowej oraz stworzenie dogodnych warunków dla publikacji naukowych,
- rozbudowanie laboratoriów przy zakładach pracy oraz powiązanie ich działalności z problematyką podejmowaną przez wyższe uczelnie, instytucje naukowe i LTN.

Tak więc życie gospodarcze, społeczne i kulturalne narzuciło miejscowemu środowiskom szereg nowych problemów, wymagających rozwiązania w oparciu o szczegółowe analizy, o naukowy racjonalizm ³⁶⁾:

„Badania naukowe nad problematyką naszego województwa coraz bardziej stają się koniecznością społeczną i gospodarczą, wynikającą z szybszego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej, z kształtowania się sytuacji demograficznej i wzrostu potrzeb oświaty i kultury”.

Podkreślić przy tym należy, że potrzeby te zostały zrodzone przez szybko postępujące procesy industrializacji, które jak i ich skutki niejednokrotnie wymagają ingerencji nauki. Nie będzie również przesady, jeżeli powiem, że chodzi tu również o wzrost prestiżu województwa, nadanie mu odpowiedniej rangi poprzez posiadanie własnej kadry naukowej. Stworzenie naukowego środowiska twórczego, którego na terenie województwa nie było, stanowi jeden z licznych kroków na drodze do usamodzielnienia się Zielonej Góry. Fakt ten podkreślono na zebraniu założycielskim Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Prof. dr Michał Szczaniecki tak mówił ³⁷⁾:

„...od chwili powołania Lubuskiego Towarzystwa Naukowego Ziemia Lubuska przestaje być konsumentem osiągnięć naukowych innych ośrodków, a sama także wniesie swój twórczy wkład w dzieło nauki. **Powstanie LTN jest kolosalnym wydarzeniem w okresie XX-lecia Polski Ludowej**”.

Inny z dyskutantów — dr Sław Krzemień — podkreślił, że przez rozwój badań dojdzie się do własnej kadry naukowej, a ta z kolei ³⁸⁾:

„...winna stać się równorzędnym partnerem kadry innych ośrodków naukowych”.

Istota działalności naukowej, co zresztą potwierdza praktyka, polega przede wszystkim na dążeniu do podniesienia intelektualnej rangi województwa. Proces ten jest nazbyt powolny, ponieważ trzeba sobie zdawać

35) Uchwała IX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Zielonej Górze mat. powielony, s. 28.

36) Protokół zebr. założ. LTN, op. cit. s. 3.

37) op. cit. s. 11.

38) i b i d e m.

sprawę, że ludzie zajmujący się działalnością naukową nie są naukowcami profesjonalistami, pracują więc naukowo w sposób dorywczy. I właśnie ta dorywczność nie pozwala na stwierdzenie faktu istnienia w pełni ukształtowanego środowiska naukowego.

Autor niniejszej pracy zdaje sobie sprawę, że przegląd środowisk jest niepełny. W rozważaniach pominięto środowiska architektów i muzyków. Pierwsze z nich wymaga jeszcze przeprowadzenia podstawowych i szczegółowych badań, natomiast rozwój drugiego przebiegał w zasadzie analogicznie do środowiska teatralnego (wrosło z działalności amatorskiej, skupiało niezawodowych muzyków itp.).

Godnymi omówienia pozostają problemy stabilizacji środowisk twórczych. Wykazują one mniejsze lub większe tendencje wzrostu ilościowego, choć nie każde z nich posiada cechy pełnej stabilizacji.

Do najbardziej ustabilizowanych należą środowiska dziennikarzy i literatów, a także kształtujące się środowisko naukowo-badawcze. Przyczyna tego stanu leży w tym, że reprezentanci tych „pionów” inteligencji twórczej są związani ze stałym miejscem pracy. Dziennikarz bowiem etatowo należy do „Gazety”, „Nadodrza”, lub rozgłośni radiowej, literat z kolei prócz tego, że się zajmuje działalnością twórczą jest jednocześnie dziennikarzem, nauczycielem, ekonomistą i podobnie rzecz przedstawia się ze środowiskiem badawczo-naukowym. Ponadto każdy z tych twórców posiada już wypracowaną w swoim lokalnym środowisku pozycję społeczną i zawodową, a przeniesienie się do innego ośrodka mogłoby grozić utratą dotychczasowego znaczenia.

Zaangażowanie emocjonalne jak i znajomość społecznych oraz gospodarczych warunków i potrzeb województwa, ważne zwłaszcza w zawodzie dziennikarskim, jest również jedną z przyczyn pozostawania na terenie województwa. Nie notuje się tu w zasadzie większego odpływu. Wprawdzie kilka osób, pracujących zawodowo w dziennikarstwie, przeniosło się do większych ośrodków, ale złożyło się na to szereg warunków: uzyskali ponadwojewódzką pozycję, przewidywali możliwość szybkiej adaptacji, jednocześnie kierowali się tym, że w nowym miejscu uzyskają większy sukces. Mogli opuszczać te ziemie również i na skutek doznanych niepowodzeń natury osobistej i społecznej.

Znacznie większa fluktuacja występuje w środowisku artystów. Przez Zieloną Górę przewinęło się ich 61, a pozostało 38, zatem ponad 1/3 wywędrowała z Zielonej Góry. Motywy opuszczenia województwa w tej grupie inteligencji były podobne jak w przypadku dziennikarzy, a brak stałego zajęcia oraz chęć wzbogacenia swoich doświadczeń artystycznych ważyły stosunkowo na podejmowaniu decyzji.

Największą fluktuację obserwuje się w środowisku aktorskim.

Do Zielonej Góry przychodzą najczęściej aktorzy o niewielkim doświadczeniu artystycznym i społecznym. Natrafiają na trudne warunki pracy — przede wszystkim objazdowy charakter teatru, stosunkowo małe możliwości zarobkowe oraz trudności mieszkaniowe nie stanowią czynników przyspieszających adaptację, lecz wręcz ją utrudniają.

Gdy się jeszcze nadmieni, że aktorzy nie mają tu możliwości awansu oraz wzbogacenia swoich doświadczeń artystycznych (nie ma ośrodka

nadawczego telewizji, radio nie zapewnia większego wykorzystania sił aktorskich, brak wytwórni filmowej itp.) to dopełni się obraz przyczyn słabej adaptacji w środowisku aktorskim. Stąd teatr traktowany jest przez młodych aktorów jako pole zdobywania „ostróg artystycznych”.

WNIOSKI I PERSPEKTYWY

Druga połowa lat pięćdziesiątych dała województwu zielonogórskiemu możliwości awansu kulturalnego, które zresztą zostały przez miejscową społeczność podjęte i wykorzystane.

Druga środowisk twórczych nie była łatwa. Niekiedy była nawet dramatyczna. Bez tradycji, bez doświadczeń intelektualnych, artystycznych i życiowych młodzi ludzie łączyli się w grupki, które w stosunkowo krótkim czasie zdołały się przekształcić w kręgi twórców, przejawiając tendencję do wiązania się z ponadlokalnym, krajowym środowiskiem artystycznym i naukowym, walcząc w ten sposób o kulturalny awans Zielonej Góry.

Trzeba stwierdzić, że ziemie wchodzące w skład terytorium obecnego województwa zielonogórskiego, nie rokowały nadziei na dynamiczny rozwój kulturalny. Przeczyły temu i tradycje, jak również niesłychanie trudne warunki społecznego bytowania po drugiej wojnie światowej. Również i pewne stereotypowe zachowania i przekonania o tym, że tu wszystko jest zniszczone i wyludnione, że nie warto jechać, nie stwarzały korzystnej atmosfery społecznej. Potwierdzeniem tego jest zahamowanie napływu inteligencji.

Fakt czynnego i świadomego udziału we współtworzeniu kultury oraz akceptacja dorobku środowiska zielonogórskiego przez ponadlokalne grupy sformalizowane posiada wielką rangę społeczną i polityczną i to nie tylko na skalę lokalną czy nawet krajową. Decyduje bowiem również o polskim charakterze Ziemi Nadodrzańskich.

Innym znamienitym rysem jest to, że inteligencja twórcza omawianego terenu prawie w całości wykształciła się w Polsce Ludowej i dzięki temu jest zaangażowana czynnie w budownictwie socjalistycznego modelu kultury i to chyba jest warunkiem dynamicznego rozwoju województwa. Środowiska twórcze będą odgrywać coraz ważniejszą rolę w życiu tej ziemi, ich istnienie staje się rzeczą wręcz nieodzowną. Podkreśla to uchwała ostatniej wojewódzkiej konferencji PZPR³⁹⁾.

„Konferencja wyraża przekonanie, że lubuskie środowiska twórcze pomagać będą partii w realizowaniu programu przeobrażeń ideowo-artystycznych nowego socjalistycznego społeczeństwa”.

Tendencją ogólną było i jest zdobywanie przez Zieloną Górę standardu miasta wojewódzkiego, Marcin Czerwiński wymienia następujące czynniki składające się na idealne wyobrażenia miasta wojewódzkiego⁴⁰⁾ teatr, gazeta, radiostacja, jedna lub parę wyższych uczelni, biblioteka wojewódzka, klub i księgarnia międzynarodowej książki i prasy, dom kultury. W zdobywaniu tego standardu Zielona Góra — stolica wo-

39) Uchwała IX Konferencji... op. cit. s. 30.

jewództwa nie jest odosobniona. Pod niektórymi względami zdołała swoich konkurentów wyprzedzić, a pod innymi znajduje się jeszcze znacznie w tyle. Bliższe określenie na ile tak jest wymaga przeprowadzenia dalszych systematycznych badań. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod względem dynamiki rozwoju kulturalnego przewyższa ona inne miasta i fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie. Świadczy o tym rozwój środowisk, które znajdują się u początków swej drogi twórczej, a jednak mają wiele osiągnięć godnych odnotowania. Rzecz chyba oczywista, że porównywanie ich ze środowiskami do tradycyjnych metropolii naszej narodowej kultury — Krakowem, Warszawą — jest co najmniej niewłaściwe. W chwili obecnej zielonogórskie środowiska twórcze zdają sobie sprawę z dystansu, jaki dzieli je od centrali i żywią w stosunku do nich zrozumiały respekt. Świadomość zapóźnienia w stosunku do wymienionych już ośrodków powoduje u przedstawicieli omawianych środowisk rozdwojenie postawy i to rozdwojenie kontrowersyjne. Z jednej strony charakteryzuje ich ciężenie do wielkich ośrodków miejskich, a z drugiej świadomość perspektyw na miejscu wiąże ich z lokalnym środowiskiem. O pierwszej postawie decyduje wyższy niż przeciętny standard kulturalnych wielkich miast, a tym samym możliwość szerszego współuczestniczenia w kulturze, ponadto nierównomierny jeszcze w tej chwili rozwój poszczególnych środowisk powoduje u wybijających się reprezentantów swoiste zniecierpliwienie. Tendencja do pozostawania na miejscu związana jest z kolei ze świadomością dynamicznego rozwoju Zielonej Góry, no i obawa przed ewentualnym zagubieniem się w nowym, dużym środowisku.

Jedyną słuszną drogą do rozładowania takich kompleksów jest rozbudowywanie bazy dla rozwoju środowisk twórczych i ułatwienia im dalszej adaptacji, unikając przy tym jednokierunkowości rozwoju zaplecza kulturalnego, ponieważ, jak pisze Czerwiński ⁴¹):

„Będziemy więc mieli dość żywe środowisko naukowe, przy nikłej produkcji literackiej, publicystycznej i braku plastyki. Kiedy indziej sytuacja będzie odwrócona [...] Jest rzeczą znamioną, że w sytuacji tego rodzaju dziedziny żywe, bogato reprezentowane, tracą wskutek słabego rozwoju pozostałych”.

Czego więc twórcy potrzebują?

Nie wystarczy bowiem plastykowi dać mieszkanie, potrzebne są mu wystawy, związki z przemysłem, wydawnictwa i tym podobne. W oparciu o dokładne rozeznanie zachodzi konieczność długodystansowego planowania w zakresie skuteczności funkcjonowania mecenatu, cierpliwego działania poprzez prasę, wydawnictwa, zwiększenie czasu trwania lokalnego programu radiowego i właściwe wykorzystanie go. Tylko taka polityka może zapewnić skuteczny i równomierny rozwój środowisk, a te z kolei będą decydowały o stopniowym usamodzielnieniu się województwa. Stopień samodzielności zaś jest miernikiem i to bez wątpienia ważnym, kulturalnej rangi określonego terenu.

Obserwuje się również dość niebezpieczne zjawisko w rozwoju środowisk inteligencji twórczej, wykazujących tendencje do ciężenia ku oś-

40) Marcin Czerwiński: *Czy metropolizacja kultury*. „Zeszyty Argumentów” 1962, s. 115—116.

41) op. cit. s. 118.

rodkiem dyspozycyjnym. Okazuje się, że około 60 — 70% twórców zamieszkuje Zieloną Górę, pozostali mieszkają w niewielkich grupkach lub pojedynczo w wielu miastach powiatowych, lecz nie są z nimi ściśle związani — czują się w zdecydowanej większości bardziej zielonogórcami niż wschowianami, nowosolanami itp. Zielona Góra nie powinna stawać się polipem ściągającym na siebie wszystko co żywe w terenie. Powinna tylko koncentrować u siebie tyle na ile jest to konieczne, natomiast jej funkcja polega zupełnie na czymś innym. Jako środek dyspozycyjny winna inicjować i kanalizować działalność kulturalną, ponieważ jest to podstawowym warunkiem aktywizacji małych miast.

O jeszcze jednym niebezpieczeństwie chciałbym tu wspomnieć, na imię mu stabilizacja. Może ona w konsekwencji pociągnąć za sobą kostnienie środowisk zanim się rozrosną. Weźmy pod uwagę fakt, że na przykład w środowisku literackim tylko jedna osoba ma mniej niż 30 lat, 4 osoby znajdują się między trzydziestym i czterdziestym rokiem życia, jedna ma ponad czterdzieści lat, a pozostałe od pięćdziesięciu wzwyż. U plastyków sytuacja przedstawia się znacznie lepiej, bo aż około 10 twórców nie ma 30 lat, a przeciętny wiek całego środowiska wynosi nieco powyżej lat 30. Rzecz przy tym charakterystyczna, że plastycy są młodszy od literatów, mimo, iż to pierwsze środowisko powstało o kilka lat wcześniej. Nieodzownym warunkiem prawidłowego rozwoju środowisk jest ciągła ich regeneracja przez odmładzanie składu. Tu konieczne jest udzielanie wszechstronnej pomocy młodym poprzez otoczenie ich artystycznym mecenatem, by ci młodzi nie znaleźli się w takiej sytuacji, w jakiej było środowisko literackie w latach 1955—1956.

Tylko długodystansowa polityka, nastawiona na pracę z terenem i dla terenu oraz opieka nad młodymi jako potencjalnymi kandydatami na twórców, stanowić będzie o wartości modelu naszej kultury. Trzeba przyjąć zasadę, że miernikiem kulturotwórczej roli środowisk Zielonej Góry jest udział w ich pracy środowisk terenowych.